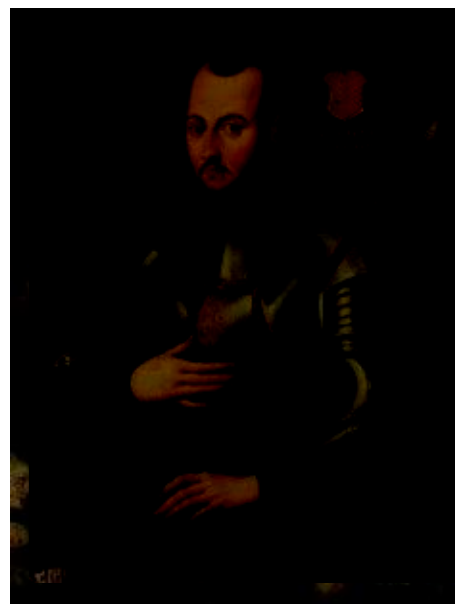


Święty Ignacy Loyola. Rozrabiaka, który Jezusowi służył



Sw. Ignacy Loyola w zbroi
Wizja Ignacego Loyoli

(Miał kłopoty z prawem, bo uwielbiał pojedynki, awantury oraz hazard. Nie stronił też od towarzystwa pięknych kobiet. Przed młodym Iñigo otwierały się drzwi wspaniałej kariery)

Iñigo Loyola (imienia Ignacy zaczął używać później) przyszedł na świat w 1491 r. Rodzice przeznaczili go do stanu duchownego, choć jego samego pociągało bardziej świeckie życie. Nosił jednak tonsurę (znak przynależności do stanu duchownego), co nieraz uratowało mu skórę, kiedy spod kurateli bardziej surowych świeckich sądów wymykał się pod opiekę pobłażliwych sądów kościelnych.

A kłopoty z prawem miał, bo uwielbiał pojedynki, awantury (oraz hazard). Nie stronił też od towarzystwa pięknych kobiet. Przed młodym Iñigo otwierały się drzwi wspaniałej kariery: na początku był paziem wielkiego podskarbiego Jana Velasqueza de Cuellar, a po jego śmierci został jednym z zaufanych wicekróla Nawarry. Służąc temu drugiemu, stanął w 1521 r. wraz z kilkuset żołnierzami na czele obrony Pampeluny, stolicy Nawarry, którą próbowała zdobyć dwunastotysięczna armia Francuzów.

W czasie oblężenia został jednak ciężko ranny – kula armatnia strzaskala mu prawą nogę poniżej kolana i zraniła też lewą. Po tym wypadku obrońcy Pampeluny poddali się. Francuzi otoczyli Iñigo opieką i po dwóch tygodniach przenieśli go do rodzinnego zamku w Loyoli.

Żebrak i mistyk

Tam okazało się, że kości źle się zrosły i trzeba było łamać nogę raz jeszcze. Iñigo bardzo źle znosił rekonwalescencję, kilka razy znalazł się na progu śmierci. Leżąc w łóżku, czytał powieści rycerskie i książki religijne. I zaczął zmieniać swoje życie. Dokonał pewnego ważnego dla jego przyszłości odkrycia.

Zauważył, że kiedy myślami wracał do zabaw z okresu poprzedzającego wypadek, wspomnienia przynosiły mu wielką radość, ale kiedy kończył rozmyślać, pojawiała się pustka, niezadowolenie i smutek. Kiedy zaś zainspirowany lekturą rozmyślał o świętych, radość i spokój trwały dłużej.

Tak rozpoczął „rozeznawanie duchów”, odkrywał, czym są duchowe strapienia i pocieszenia. Z czasem stworzył cały zbiór reguł, które pomagały mu w rozpoznawaniu łaski Boga i życia według niej. To odkrycie stało się jednym z kluczowych elementów późniejszej jezuickiej duchowości.

W ramach pokuty za swoje dotychczasowe życie Iñigo postanowił udać się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po drodze odwiedzał lokalne sanktuaria. U podnóża gór Montserrat w klasztorze w Igualadzie przywdział strój żebraczy, a miecz i sztylet złożył pod obrazem Matki Bożej jako dar wotywny. Odbył trwającą trzy dni spowiedź z całego życia i ruszył dalej.

Dotarł do miasta Manresa, gdzie żył jak żebrak. Nachodziło go zwątpienie i popadał w głębokie przygnębienie, chciał nawet popełnić samobójstwo. Pewnego dnia nad rzeką Cardenera, nieopodal miasta, doświadczył jednak czegoś na kształt przeżycia mistycznego.

Nagle wszystko zobaczył na nowo, wszystko stało się świeże, inne. Odkrył w sobie również głęboką znajomość życia duchowego, wiary i teologii. Czuł się nowym, zupełnie innym człowiekiem, wydawało mu się, że otrzymał nowy umysł. Odkrył wtedy, że Boga trzeba szukać i znajdować we wszystkim. Przekonanie to stało się później jedną z najważniejszych dewiz jezuitów.

Ignacy i inkwizycja

W Ziemi Świętej Iñigo przebywał 10 dni i czuł się tam niezwykle szczęśliwy. Po powrocie studiował łacinę i w Alkali słuchał wykładów z teologii. Wraz z kilkoma przyjaciółmi przywdział szare workowate habity i zaczął pomagać miejscowej biedocie, a przy okazji głosić katechezy.

Zaniepokoiło to inkwizytorów, którzy oskarżyli młodego Baska i jego znajomych o herezję. Podczas procesu nakazano im zafarbować habity na różne kolory, by nikt nie pomylił ich ze wspólnotą religijną. Mając nadzieję na swobodniejsze życie, Iñigo i jego przyjaciele udali się do Salamanki, ale niedługo po przybyciu, na wniosek dominikanów, aresztowano ich na 22 dni. Zakazano im wypowiadania się na tematy wiary, dopóki nie skończą studiów teologicznych.

W 1534 r. w Paryżu Iñigo skończył studia. Wtedy po raz pierwszy przy jego nazwisku pojawiło się imię Ignacy. Znow zebrał wokół siebie grupę znajomych, którzy postanowili żyć jak apostołowie.

W tym samym roku ślubowali podczas Mszy św. żyć w czystości i ubóstwie oraz odbyć pielgrzymkę do Jerozolimy. Gdyby to ostatnie się nie udało, mieli oddać się do dyspozycji papieża, bo on lepiej zna potrzeby Kościoła.

W 1537 r. Ignacy otrzymał święcenia kapłańskie. Nie myślał jednak o założeniu zakonu. Zmienił zdanie po mistycznej wizji, w której zobaczył Chrystusa stojącego obok Boga Ojca.

Jezus powiedział: „Chcę, abyś nam służył”. Wtedy zrodził się pomysł powołania Towarzystwa Jezusowego. Trzy lata później, 27 września 1540 r., papież Paweł III bullą Regimini militantis Ecclesiae (Zastępy walczącego Kościoła) zatwierdził powstanie nowego zakonu-Towarzystwa Jezusowego (potocznie zwanego jezuitami).

<https://stacja7.pl/wiara/swiety-ignacy-loyola-rozrabiaka-ktory-jezusowi-sluzyl/>